



▲ Warszawa: pałac Raczyńskich w Al. Ujazdowskich, 1928 r.

Jolanta B. Kucharska

Kolekcja ocalona



▲ Portret Henryka Poddębskiego

Jak odmienne mogą być losy ludzi i związanych z nimi przedmiotów, świadczy życie i twórczość dwóch wybitnych polskich artystów fotografów pierwszej połowy XX stulecia, wilnianina Jana Bułhaka (*Cenne, bezcenne/utracone...* nr 5 (17)/1999) oraz warszawianina – Henryka Poddębskiego (1880–1945).

Jedną z największych strat wojennych Wilna był pożar zakładu fotograficznego i mieszkania Bułha-

ka w lipcu 1944 r., w którym spłonął cały dorobek artysty. Bułhak przeżył wojnę i wraz z synem Januszem jeszcze przez pięć lat dokumentował zburzenie i odbudowę stolicy, a także krajobraz i zabytki Polski, przede wszystkim na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

W zniszczonej w 1939 i 1944 r. Warszawie ocalało mieszkanie Henryka Poddębskiego przy ul. Zajęczej 7, na Powiślu. Tu, na kilka tygodni przed wybuchem powstania warszawskiego, przeniesiono archiwum fotograficzne artysty z zakładu mieszczącego się od połowy lat dwudziestych przy ul. Marszałkowskiej 125. Zarekwirowanie przez okupanta sprzętu fotograficznego oraz załamanie psychiczne po aresztowaniu syna i jego śmierci w obozie koncentracyjnym spowodowały, że Poddębski przestał pracować. Do sierpnia 1944 r. w jego pracowni powielano fotografie wykonane w latach 1912–1939. Podczas po-

wstania w zakładzie mieściła się siedziba sztabu zgrupowania Chrobry II. Przeprowadzka archiwum sprawiła, iż udało się ocalić przynajmniej część szklanych negatywów i znaczną liczbę archiwalnych odbitek autorskich. Szabrowników, którzy po wypędzeniu mieszkańców dokładnie spenetrowali lokal na Powiślu, na szczęście nie zainteresowały obrazy zapisane światłem na papierze i szkle. Mistrzowsko wykonane zdjęcia, które charakteryzuje nie-

zwyczajna precyzja szczegółów i niepowtarzalne ujęcie tematu, ocalały, aby przez kolejne pół wieku służyć jako najlepszy materiał ilustracyjny wielu książek i artykułów. Stanowiły także nieocenione wprost źródło do odbudowy ze zniszczeń wojennych oraz prac konserwatorskich prowadzonych w zabytkowych obiektach Warszawy, innych miejscowości Polski, a ostatnio coraz częściej na dawnych terenach wschodnich Rzeczypospolitej (dziś na terytorium Białorusi, Litwy i Ukrainy). Fotografie przedstawiające wnętrza Zamku Królewskiego w Warszawie z lat dwudziestych i trzydziestych (przechowywane w Zbiorach Fotografii i Rysunków Pomiarowych Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie) posłużyły jako jeden z podstawowych materiałów ikonograficznych przy wykonaniu planów odbudowy i rekonstrukcji tej ważnej narodowej pamiątki.

Mniej szczęśliwy okazał się los dla samego Henryka Poddębskiego. Po upadku powstania został wraz z rodziną wyprowadzony do kościoła na Woli i tu ślad po nim zaginął. Kilkuletnie poszukiwania pozwoliły ustalić, że zginął w obozie w Veihingen koło Stuttgartu w Niemczech na początku 1945 r., na kilka tygodni przed zakończeniem wojny.



▲ Kraków, klasztor Kamegutów



▲ Wilno: ul. Ostrobramska, 1928 r.

Po wyzwoleniu znaczna część odbitek autorskich i prawie wszystkie negatywy trafiły do kilku kolekcji w całej Polsce, między innymi do: Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, Muzeum Morskiego w Gdyni, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem oraz kilku muzeów regionalnych. Najcenniejsze zdjęcia i blisko dwa tysiące szklanych klisz, w tym pierwsze fotografie z lat 1912–1914 z Warszawy, okolic Lwowa, Stanisławowa, Lublina, z Trok, Kamieńca Podolskiego oraz rodzinnej Kielecczyny zakupione zostały do zbiorów Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków (ob. w Instytucie Sztuki PAN).

Poddębski, jako członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, po 1919 r. włączył się do planowej akcji dokumentowania

krajobrazu i zabytków poszczególnych dzielnic odradzającego się państwa polskiego, zapoczątkowanej przez Jana Bułhaka oraz dr. Mieczysława Orłowicza, kierownika Referatu Turystyki przy Ministerstwie Robót Publicznych, autora wielu znakomitych przewodników po Polsce. Artysta fotografował przede wszystkim Warszawę i jej okolice, ale w ciągu dwudziestu lat, podczas licznych podróży wykonywał zdjęcia niemal w całym kraju. Często otrzymywał specjalne zlecenia organizacji takich jak: PTK, Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Wydział Propagandy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwo Spraw Wojskowych, dla którego dokumentował przede wszystkim obiek-



▲ Łódź koło Poznania: dzwonnica drewniana, 1934 r.

ty i ćwiczenia Korpusu Ochrony Pogranicza na Podkarpaciu, Polesiu, Wileńszczyźnie i Wołyniu. Na kilku tysiącach klisz (wg katalogu prac wydanego w 1934 r., było ich ponad 6000) znalazły się obrazy z Mazowsza, Małopolski, Wielkopolski, Kujaw, Lubelszczyzny, Górnego Śląska, Pomorza, Podlasia, Mazur. W roku 1934 uwiecznił zespoły klasztorne kamedulów na Bjelanach w Krakowie i Warszawie, w 1936 odbył wyprawę szlakiem zamków krzyżackich (Zamek Bierzgowski, Brodnica, Gniew, Golub, Grudziądz, Świecie, Toruń). W latach trzydziestych towarzyszył powstawaniu nowego miasta portowego – Gdyni.

le polskie. Fotografował między innymi: Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Jazłowiec, Monasterzyska, Okopy Świętej Trójcy, Olesko, Podhorce, Raj, Skalę, Tarnopol, Trembowłę oraz Zaleszczyki. Uczestniczył też w wycieczce po Polsce uczestników Międzynarodowego Kongresu Urzędów Turystycznych. Dzięki wsparciu urzędów wojewódzkich w Krakowie i Stanisławowie w 1933 r. podróżował po miejscowościach uzdrowskich i letniskowych w Karpatach. Wielokrotnie odwiedzał Grodno (1935), Lwów (1933, 1936 i 1938) i Wilno.

Poddębski nierzadko portre-



▲ Otyka: wnętrze kolegiaty, 192... r.

Dzięki Poddębskiemu zachowała się dokumentacja zabytków, ludzi i krajobrazów na dawnych terenach wschodnich: Ostroga (1922), Wiśniowca, Krzemienca oraz Kanału Ogińskiego (1924). W 1925 roku odwiedził Poczajów, Luboml, Łuck, Międzyrzec Lubelski, Równe i Dubno, w 1927 r. fotografował Ziemię Nowogródzką (Mir, Nowogródek, jezioro Świtez). W roku następnym PTK sponserowało jego wyprawę na Wileńszczyznę, a w 1929 r., z poparciem Referatu Turystyki dawnego Ministerstwa Robót Publicznych, wyprawił się na Podo-

tował chłopów łowickich i polejskich, górali ze Śląska Cieszyńskiego, Huculów, a także sceny rodzajowe podczas corocznych kiermaszy – wileńskich „kaziuków” oraz targów i jarmarków na Podkarpaciu i Pokuciu. Fotografował dzieła sztuki oraz rękodzieła artystycznego. Chyba jak nikt inny potrafił wydobyć na zdjęciu deseń i fakturę tkaniny.

Artysta używał przede wszystkim klisz szklanych o formacie 13x18 cm, rzadziej 10x15 cm. Na początku lat trzydziestych, jako jeden z pierwszych fotografów zawodowych w naszym kraju, stał się entuzjastą ma-

loobrazkowego aparatu fotograficznego „Leica”. Ten lekki, poręczny aparacik dawał znacznie więcej możliwości w terenie niż ciężki aparat na płyty szklane, a jakość zdjęć nim wykonanych niewiele ustępowała tym pierwszym.

Fotografie Poddębskiego, nawet te archiwalne, nie zawierały informacji o dacie wykonania zdjęcia. Autor zapisywał ją zazwyczaj na pergaminowych koszulkach chroniących klisze, które w większości zachowały się w oryginale. Dlatego też datować jego prace można tylko wówczas, gdy ocalała błona fotograficzna. Negatywy Henryka Poddębskiego – jak chyba żadnego polskiego fotografa – charakteryzowała niezwykła staranność wykonania. Pomimo że wiele z nich liczy sobie obecnie sześćdziesiąt–osiemdziesiąt lat, zachowały się w idealnych stanie: tylko na niektórych z nich pojawiły się ślady zasrebrzenia.

Twórczość artysty doceniono wielokrotnie, przyznając mu nagrody i wyróżnienia na licznych wystawach krajowych i zagranicznych (m.in.: 1922 – Poznań, 1925 – Grenoble, 1926 – Lwów, 1930 i 1933 – Wilno, 1930 – Bruksela, 1938 – Lublin). Po wojnie został zapomniany, a jego prace wielokrotnie publikowano anonimowo.

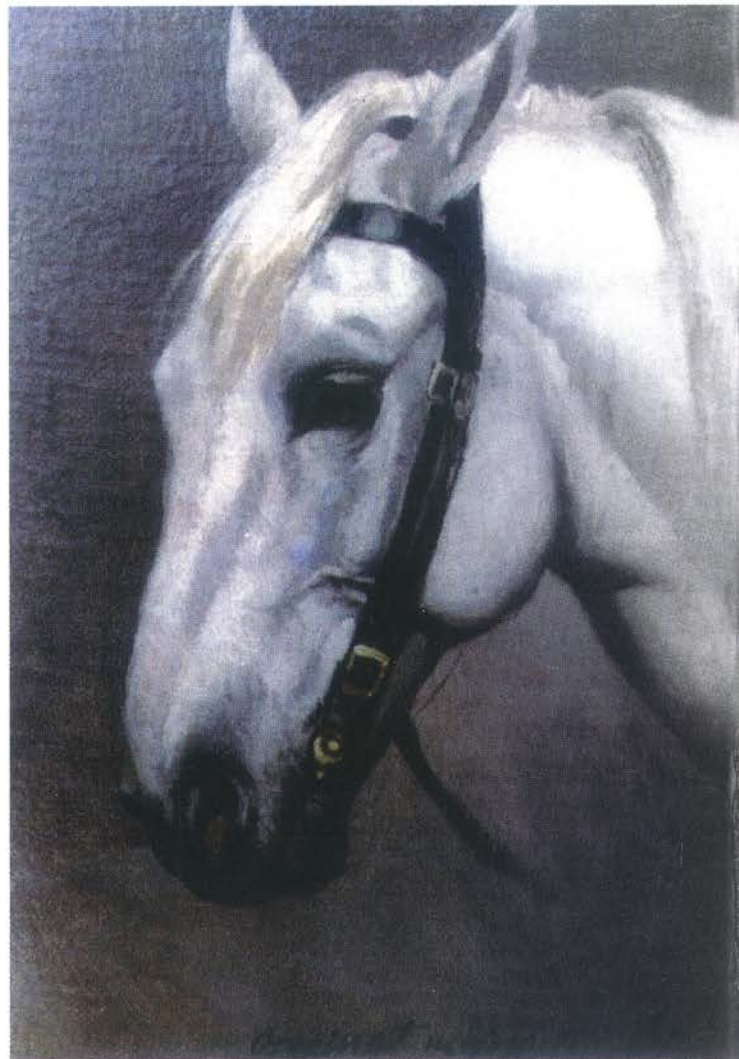
Wiele zdjęć warszawskiego fotografa pozostaje niedoścignionym wzorem dla jego następców. Gdy wśród dokumentacji obiektu znajduje się praca Henryka Poddębskiego, nie mamy wątpliwości, że to ona zostanie wykorzystana do publikacji lub przygotowania dokumentacji, tak jak ostatnio miało to miejsce podczas konserwacji tympanonu warszawskiego pałacu Kasińskich. ❖

Kradzież z Muzeum Południowego Podlasia

Kradzieże dzieł sztuki z muzeów nie są wcale tak częste. W ogólnej skali ujawnionych przestępstw przeciwko dobrom kultury stanowią niewielki odsetek. Do naprawdę niezwykłych przypadków należy zaliczyć kradzieże dokonywane w muzeach wyposażonych w systemy sygnalizacji włamania i napadu oraz dodatkowo mających całodobową ochronę, nawet jeżeli jest to tylko dozorca. Tak było właśnie w przypadku Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej w sierpniu 1999 r. Wiele osób, a zwłaszcza dziennikarzy, było zdumionych i zaskoczonych okolicznościami kradzieży. Prasa szeroko je opisywała. Dziennikarze zastanawiali się, jak mogło dojść do przestępstwa w muzeum, gdzie zastosowano wszystkie elementy ochrony. Stare powiedzenie jednak mówi, że tak mocny jest cały łańcuch, jak najłabsze w nim ogniwo. W przypadku Muzeum Południowego Podlasia pękniętych ogniwi było kilka. Pierwsza rysa wystąpiła w systemie sygnalizacji włamania i napadu. Teoretycznie wszystko było w porządku. Sale wystawowe były objęte systemem alarmowym, czujek nadzorujących chronioną prze-

strzeń było nawet w nadmiarze. Zabezpieczenie nie objęło jednak sąsiadujących bezpośrednio z salami wystawowymi pomieszczeń poddasza. Projektanci wyszli z założenia, że skoro nie ma tam okien ani drzwi wychodzących na zewnątrz, to w tym rejonie nie może się zda-

żyć nic złego. Rzeczywiście, zdecydowana większość włamań dokonywana jest przez okna (kruchocność szyby i zwykle łatwy dostęp są kuszące dla przestępców) oraz przez drzwi (w zależności od konstrukcji i rodzajów zamknięć, ich sforsowanie jest łatwiejsze lub



► Juliusz Kossak *Głowa konia*, XIX/XX w. Olej, płótno 22,3 x 16 cm. Kat. PA-1115